

## **KRESOWY KONCERT**

5 listopada 2001 roku miało miejsce niecodzienne wydarzenie w wypełnionym po brzegi publicznością Teatrze Polskim w Warszawie.

Pod Patronatem Honorowym Pana Ryszarda Kaczorowskiego, byłego Prezydenta RP na Uchodźstwie, oraz Pani Zofii Korbońskiej, redaktorki i szyfrantki podziemnej radiostacji „ŚWIT”, wdowy po Stefanie, kierowniku walki cywilnej Polskiego Państwa Podziemnego w okresie całej okupacji niemieckiej i ostatniego Delegata w Kraju Rządu RP na Uchodźstwie – odbył się wieczór dobroczynny.

Koncert dzieci i młodzieży kresowej z Równego, Drohobycza, Kamieńca i Gródka Podolskiego – dla mieszkańców Warszawy. Koncert – symbol więzi społeczności polskiej z byłych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej – z Ojczyzną, z Polską.

Koncert – wyraz troski i solidarności ze swoimi współziomkami na Wschodzie, z najuboższymi z ubogich. To z myślą o Nich, Tych na Kresach i szczególnie Tych we Lwowie, młodzież kresowa i jej Wychowawcy – przedstawili Warszawie to co najszlachetniejsze – polskie serce, zawsze gorące, zawsze Polsce oddane, zawsze pamiętające – SEMPER FIDELIS przedstawili pieśnią, tańcem, recytacją, muzyką, obyczajem i strojem narodowym.

Stało się to możliwe dzięki inicjatywie Warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i ogromnemu zaangażowaniu, i pracy Pani Prezes Agnieszki Boguckiej oraz harcerek i harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Także dzięki bezinteresownej, honorowej, reżyserskiej, pełnej ciepła i wyrozumiałości dla tej młodzieży i dzieci kresowych pracy – Pana Andrzeja Ferencza, znanego, lubianego i cenionego aktora Warszawy.

Koncert składał się z dwóch części. Pierwszej poważnej, nastrojowej, wypełnionej pieśnią patriotyczną i recytacją utworów wieszczów naszych narodowych – w wykonaniu młodzieży z zespołu SURSUM CORDA w Równem na Wołyniu, w opracowaniu literackim Pani Zofii Wendler i w opracowaniu muzycznym Pani Ireny Zalewskiej.

To ten śpiew, ta muzyka, te recytacje przeniosły zebranych myślą do świata tęsknot i marzeń w którym spełniać się mają pragnienia najskrytsze, o chwale, dumie i pomyślności ukochanej Ojczyzny, o realizowaniu Jej najwznioślejszych, społecznych ideałów...

W takim to nastroju na zakończenie części pierwszej, odczytane zostały przez autora tego artykułu – obszerne fragmenty listu ze Lwowa. Aby uczuć naszych dla tych co na Kresach, i w Kazachstanie i na Syberii, i we Lwowie – czas nie zaćmił i niepamięć. Aby komentarz był dopisywany przez wszystkich, stale, przy każdej sposobności – czynem i sercem. Aby list sprzed lat 10 był dowodem historii. Aby list, którego obszernych fragmentów nie godzi się tutaj nie przytoczyć, poznały rzesze polskich czytelników na całym świecie. Oto jego fragmenty:

*miasto WARSZAWA*  
*POLSKI CZERWONY KRZYŻ*

*Gdy na człowieka spada wielkie nieszczęście, gdy dokucza mu głód i nędza, gdy przychodzi czas, że przestajesz we wszystko wierzyć, wtedy chwytasz się za ostrą brzytwę – żeby nie utonąć. I ja w ten krytyczny czas zwracam się do Was o pomoc i proszę jak Polka – Polacy pomóżcie mi uratować mego wnuka.*

*Urodziłam się w Winnikach, 7 km od Lwowa. W 1938 roku postąpiłam do pielęgniarskiej-akuszerskiej szkoły prof. Bocheńskiego we Lwowie. W 1945 roku ze względu na chorobę Matki nie wyjechałam do Polski ze swoimi rodzonymi braćmi. Zostałam żyć wśród wilków i żyłam po wilczemu. Te lata które przeżyłam opisać nie mogę, były to tortury. Męża aresztowali, trzy lata przesiedział tylko w śledztwie, 7 miesięcy siedział w celi śmierci, a potem wypuścili go jak niewinnego. Oddali go jak trupa, zbitego, chorego. Przeżyliśmy wszystko, same straszne to było to, jak dzieci prosili jeść, do dziś tego nie mogę zapomnieć. A teraz o co ja was proszę. Mam wnuka Andrzeja, któremu 21 lat. Zakończył technikum samochodowe i jest specjalistą technik mechanik samochodowy. Ożenił się ze studentką Lwowskiej Politechniki. Żona zaszła w ciążę i urodziła dziecko w 7 miesiącu. Dziecko jest w bardzo ciężkim stanie, a teraz okazało się, że i żona ma bardzo dużo białych ciałek krwi. Są to następstwa Czarnobyli. Mało tego, 4 stycznia 1991 rok umarł w samochodowej katastrofie jego ojciec. Nad nami zawisła straszna katastrofa. Jesteśmy w strasznej rozpacz, głodni i chłodni. Ja już nie mogę zarobić gdyż dawno jestem na emeryturze, mąż też chory, u córki jest jeszcze jeden syn. Andrzej nie może tutaj zarobić na siebie, żonę chorą i dziecko chore. Dlatego proszę was, błagam ja stara kobieta, pomóżcie memu wnuku u was, na mojej Ojczyźnie. Temu dziecku, któremu tylko 21 lat, aby on mógł żyć po ludzku. Wejdźcie w jego położenie i moje, pomóżcie mu, okażcie mu pomoc, okażcie mu*

*dobroć swojego serca i uczciwości Polaka – a Bóg wam zapłaci za waszą dobroć.*

*Ja do dzisiaj pamiętam jak w 1939 roku naszych Polskich jeńców prowadzili przez Winniki, bosych, bo buty im odebrali. To byli sami oficerowie, szli głodni, rozebrani, pod sztykami ruskich żołnierzy. Boże, my polskie dziewczęta, a byliśmy wtedy młodzi, nie patrząc na krzyki „stoj budu striliat” – wrywaliśmy się do nich z chlebem, kto co mógł, dawaliśmy im. To nie można opisać tego. Oni nie krzyczeli, oni milczeli. Tylko po twarzy spływali im łzy. Z ust ciche szeptanie „Bóg zapłać”. Jeśli by oni byli żywi, oni na pewno zastąpiliby się za mnie. No niestety! Do kogo mnie zwrócić się jak nie do was. Tylko wy mi pomóżcie. Trzech moich braci nie ma. Leżą pochowani u was. Dwa, Broniek i Alojzy we Wrocławiu, na cmentarzu „Monte Cassino”, a trzeci brat w Nowej Hucie. Nikogo nie ma z bliskich, tak niech choć wnuk pracuje u was. Proszę was rozdzielmy ten ciężar jego biedy.*

*Jeszcze raz proszę nie odrzucajcie nas, wy jesteście moją ostatnią nadzieją, ja stara kobieta do nóg waszych przyklękam, wołam o pomoc, o zbawienie mego najdroższego wnuka. Dobrzy ludzie zmiłujcie się nad nami.*

*Maria Buhakowa  
290-902 Lwów-Winniki*

List głęboko poruszył audytorium w teatrze. Tym bardziej, że opisany w nim los tej Rodziny – odnosi się przecież także do setek i tysięcy polskich rodzin na Wschodzie. Pani Agata Wiśniewska współprowadząca wraz z druhem Mateuszem Grydlik – ćwikiem, I część koncertu, po odczekaniu kilkunastu sekund dla uszanowania zadumy i refleksji zebranych, ogłosiła półgodzinną przerwę i zapowiedziała kwestę prowadzoną przez harcerzy i harcerki. Kwestę na pomoc dla naszych Rodaków na Kresach, głównie we Lwowie. Ogółem społeczeństwo Warszawy obecne w teatrze zebrało na ten cel 7.400 zł. Sporządzone za te pieniądze paczki zawieszono zostały do Lwowa, Sambora i Kamieńca Podolskiego przez młodzież ZHR – przed Świętami Bożego Narodzenia AD 2001.

W drugiej części koncertu, tuż po odsłonięciu kurtyny spontaniczne brawa za swe barwne, zielono-złociste stroje i urocze, pełne kwiatów kapelusze otrzymał 14-osobowy zespół instrumentalny mandolinistów LEŚNE KWIATY z Polskiej Szkoły Sobotniej w Drohobyczu, założony i kierowany przez nauczycielkę muzyki Panią Lucynę Nielipa.

Nastąpiła prezentacja programów przygotowanych przez dzieci i młodzież z Gródka Podolskiego w opracowaniu Pani Ireny Pierszchajło oraz tańców w wykonaniu zespołu z Kamieńca Podolskiego, według choreografii Pani Oksany Mroczkowskiej, a także uroczych melodii granych przez zespół mandolinistów z Drohobycza. W zespole tym wyróżnia się 12-letni akordeonista Wasylek Matkowski, oraz ubrany w strój krakowski 11-letni Pawełek Hanusej, akompaniujący wirtuozowsko mandolinistom na ksylofonie. Pawełek przepięknie recytował również wiersz nieznanego autora pod tytułem „Każdy Polak na obczyźnie...” za który otrzymał ogromne, długotrwałe brawa. Mając na uwadze zawsze aktualne przesłanie zawarte w słowach tego wiersza i prośby licznych osób o udostępnienie jego treści – podaję ją niniejszym uwadze szacownych Czytelników:

Każdy Polak na obczyźnie  
Życ powinien w Ojców wierze  
Pielęgnować swoją mowę  
I przekazać ją młodzieży.  
Wszakże ona trwa od wieków,  
Jak w niewoli tak w wolności,  
Ją Ojcowie nam ustrzegli  
Przekazując potomności.  
Każdy Polak na obczyźnie  
Winien zawsze to pamiętać  
Że Ojczyzna – Matka jego  
Polska mowa – to rzecz święta.  
Och, nie rzucaj polskiej mowy  
Cóż zdobędziesz w zamian za nią?  
Nie rań serca swojej Matki  
Bo i obcy ciebie zganią!

Dzieci i młodzież tych zespołów występami swymi bawią, cieszą i wzruszają publiczność, która podziwia piękne, kolorowe stroje, żywiołowe tańce, urocze melodie. Wśród nich „Polkę lwowską” i polonez Michała Ogińskiego „Pożegnanie z Ojczyzną” wspaniale zagrane przez zespół „Leśne kwiaty” z Drohobycza. Także polonez w wykonaniu zespołu tańca „Kwiat na kamieniu” z Kamieńca Podolskiego, tańczony w pięknych strojach, szczególnie w wyróżniających się balowych sukniach dziewcząt i we wspaniałym układzie choreograficznym, przy przepięknej muzyce poloneza Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz”.

Koncert kończy się ROTA odśpiewaną przez naszych Kresowych Gości wspólnie z publicznością. Kończy się przepiękne spotkanie z kulturą

i uczuciowością Kresów. Rodzi się podświadome przeświadczenie o coraz trwalszej, we współczesnej obyczajowości polskiej – więzi społeczności kresowej z Polską i Polski z byłymi Kresami Wschodnimi Rzeczypospolitej.

KONCERT KRESOWY zaszczyliła swoją liczną obecnością elita intelektualna i duchowa Warszawy, wśród której obecni byli: Pan Profesor Andrzej Stelmachowski – Prezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – były Marszałek Senatu RP, Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski – Prezes Fundacji „Golgota Wschodu”, Pan Roman W. Rybicki – Prezes Zarządu Fundacji im. Stefana Korbońskiego, Profesor Tomasz Strzembosz – Honorowy Przewodniczący Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, Pan Wiesław TURZAŃSKI – Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Pan Piotr KOJ – Przewodniczący Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, a także, rodem z Borysławia Pan Profesor Tadeusz Wróbel z Wojskowej Akademii Technicznej i wielu innych wybitnych, oddanych Polakom na Wschodzie mieszkańców Warszawy.

*Romuald Kołodzki-Stobbe – Wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej. Warszawa 10 grudnia 2001 roku.*

PS. List Pani Marii Buhakowej z Winnik we Lwowie przekazany został przez Polski Czerwony Krzyż autorowi tego artykułu, który odszukał tę rodzinę we Lwowie. Zawarta w nim prośba, w wyniku licznej korespondencji, po pokonaniu barier formalnych i przy braku sprzeciwu ze strony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, i po znalezieniu pracodawcy – została spełniona. Pan Andrzej pracował legalnie w Polsce, w firmie prywatnej przez okres kilku miesięcy, wykonując prace wykończeniowe przy budowie Zakładu dla Dzieci Specjalnej Troski w Łubiskach k. Warszawy. Wrócił do Lwowa z własnej inicjatywy jesienią 1993 roku. Rozmawiałem z Panem Andrzejem telefonicznie 9 grudnia 2001 roku. Żona Jego ukończyła Politechnikę, pracuje tylko dorywczo, podobnie jak Andrzej, który w swoim zawodzie pracy nie ma. Córeczka ma już 10 lat. Wyczułem, że Rodzinie Pana Andrzeja jest nadal ciężko. Myślę, że Polacy w kraju i w świecie chcieliby dla tej Rodziny, w imię świętej pamięci, jakże umęczonej i jakże wspaniałej córki Lwowa i Winnik - Marii Buhakowej, zmarłej w roku 1994 – stale coś dobrego czynić. Umówiłem się z Panem Andrzejem, że gdy będę we Lwowie – spotkamy się, pójdziemy razem na cmentarz, aby kwiaty na grobie Babci położyć, znicze zapalić, modlitwy zmówić.